Rok III. Nr. 20.

Ogłoszenia wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą od wiersza drobnego (petit) po 8 centów, za każde następne „ 5 „ i należytość stęplową 30 „ za każdorazowe umieszczenie.

AFISZ TEATRALNY.

Rok 1873.

Wychodzi w Krakowie 4 razy w tygodniu w dniu przedstawienia teatralnego. Cena prenumeraty miesięcznie 50 c. Numer pojedynczy kosztuje 5 c. Prenumeratę przyjmują: Administracya *Czasu*, przy ulicy Różannej Nr. 413 i Kasa Teatralna.

Kraków 4 listopada.

We czwartek **Ćwiartka papieru** komedya W. Sardou.

— Z powodu choroby kilku członków naszego towarzystwa dramatycznego, wstrzymanem być musiało wystawienie nowych sztuk, które jeszcze w przeszłym miesiącu miały się ukazać. Sztuki te jednak studyowano przez ten czas, a teraz, kiedy chorzy powracają już do zdrowia, reżyserya weźmie się raźno do wystawienia nowych sztuk. W tym już tygodniu ujrzymy na scenie znakomitą komedyę z francuzkiego *Testament Cezara Girodot*, w której wystąpią w głównych rolach pani Ekerowa, Urbanowicz, Siennicka, pp. Rychter, Benda, Szymański. Nastąpi po tem przedstawienie **ROGNIEDY**, dalej *Celiny* Koziebrodzkiego i *Kawalera Marcowego* Blizińskiego, *Klątwy* Jasińskiego, która stanie się zapewnie sztuką niedzielną, wreszcie *Nie zarzekaj się* Musseta, z której odbyła się już próba czytana.

— Z powodu wyżej przytoczonych przyczyn, wystawiono w tym miesiącu tylko jednę nową sztukę *Zyzio*, powtórzono zaś szereg sztuk oryginalnych polskich, oraz tłumaczonych z przeszłorocznego, lub też z repertoiru poprzednich lat, a sztuki te ściągały wciąż liczną publiczność, a czasem przepełniały teatr. Jest to najwymowniejsze świadectwo dla naszego teatru, a zarazem dla publiczności, która widocznie już nie dla bajeczki chodzi do teatru, ale dla wartości utworów i gry artystów.

— P. Wojnowski zaangażowany został do naszej operetki.

— W sobotę *Wesołe kobiety z Windsor* Shakespeara przepełniły publicznością teatr, która ciągłemi oklaskami przerywała grę artystów i wywoływała ich, mianowicie pana Bendę, który tak znakomicie oddaje klasyczną postać Fallstafa.

— W niedzielę na *Wujaszku całego świata* i *Chłopach Arystokratach* Anczyca, sztukach granych u nas niezliczoną liczbę razy, teatr był znowu przepełniony; ale bo też mistrzowska gra p. Rychtera w *Wujaszku* nigdy się przejeść nie może i zawsze przyciągać będzie intelligentną publiczność.

— P. Anczyc wrócił z Warszawy, nadzwyczaj zadowolony z bardzo starannej wystawy opery *Duch Wojewody*, do której, jak wiadomo dorobił libretto. Czardasz tańczony przez balet warszawski w tej operze, ma być uroczym, a cała *mise en scène* nadzwyczaj dokładna i gustowna.

— Jakiś mało znany dramat francuzki p.t. *Hrabia Saul*, wystawiony w tych dniach w Warszawie, pomimo dobrej obsady ról dla braku wartości i treści upadł. Dzienniki warszawskie rozwodzą się nad nudami t go nieudanego przedstawienia.

— Wczoraj odbyła się próba sceniczna z *Testamentu Cezara Girodot*, który podobno w sobotę ukaże się na scenie.

— Wczoraj rano odbyła się próba czytana z *Klątwy*, dramatu z historyi serbskiej Jasińskiego, odznaczonego na konkursie.

— Hr. Wincenty Bobrowski. znany autor dramatyczny i przyjaciel naszego teatru, bawił dwa dni w Krakowie i był obecnym na niedzielnem przedstawieniu.

Korespondencya.

Warszawa d. 29 października 1873.

Epoka restauracyjna chce dowieść wszem wobec i każdemu z osobna, że myśli o dobrze ogółu. Za „Wiosną“ przeto i „Zięciem pana Pułkownika“, przyszedł „Hrabia de Saulle“, dramat w 5 aktach bez odsłon ubocznych. Hrabia de Saulle jestto wielki człek wojenny, z oceanem spoufalony, jak stara panna ze swym pinczerkiem, nieustraszony, pokryty bliznami, ale zakochany przytem, jak wyrostek, a ożeniony z kobietą, którą dzielnie bałamucił wtedy jeszcze, gdy była żoną innego, gdy była jeszcze panieńskiego stanu. Mówili nawet ludzie ongi, że syn admirałowej z pierwszego małżeństwa, nie koniecznie jest synem nieboszczyka, ale nikt nic na pewne nie wiedział. Tylko właśnie ów synek, dorósłszy do lat, w których we Francyi można zostać adwokatem, zaczął się uprzykrzać swemu ojczymowi różnemi przygryzkami, docinkami i okresami bardzo długimi. Tak ten łapie go raz w swoim gabinecie i pyta: Leonku, co ty zacz taki zawsze zirytowany, czegoś niechciał wziąść 300.000 franków, którem ci dawał na to, żebyś mógł ożenić się z kupcowną, panną Fromont? Oni cię inaczej nie wezmą za zięcia, a pamiętaj, że dziś mało takich głupich, proszących się o przyjęcie 300.000 franków — zwłaszcza w czasach coraz to nowych *krachów*“ — (mógłby dokończyć wspaniałomyślny admirał). — Na to Leonek: „*Panie* — ja miałem dziewięć lat, a już widziałem, jakeś pan głowę zawracał mojej mateńce — i boję się nawet, czy ona rogów nie przyprawiła memu papie. *Nienawidzę* pana“ etc. etc. Zdenerwowany admirał włóczy się u kolan Leonka, nie śmiejąc mu wyznać, że on właśnie jest jego papą; — schorowana mama także ciągle niewdzięcznego Leonka całuje po nogach, tem bardziej, że ten mdleje co minutę, tak mu żal panny Marty. I odtąd beczą, jak na zawołanie, wilgoć na scenie udziela się i podeszłym dewotkom, przypominającym sobie grzechy młodości, te i owe wyciągają chustki, ale za to rozsądni ludzie ziewają w głos, psując sobie szczękę, i oglądają się trwożliwie na artystów, nie żałujących piersi, przewracania oczu i innych ruchów gimnastycznych. Czy zdaje się wam, że sztuka ta mimo, że jest nędzna i nudna serdecznie, zejdzie zaraz ze sceny. Gdzież tam! — przecie tu chodzi o honor pp. Plouvier, przecież to *obce!* Gdyby to była sztuka oryginalna, wyszczuliby ją krytycy swemi pełnemi miłości recenzyami, a Dyrekcya niepozwoliłaby sztuki grać, choćby po raz drugi. P. Chęciński ma już kilka takich wypadków na sumieniu, Dyrekcya znosi ze stoicyzmem głupstwa i niemoralne płody zagraniczne, ale ile mniej słabych utworów miejscowych zachowuje się ze srogością nieubłaganych cenzorów. Biblioteka teatralna ma kilkanaście szaf ogromnych, zapełnionych sztukami jeszcze od ojca Kainowego, szkoda więc wyłożonego kapitału, i dalejże grać, co pierwsze z brzega, choćby to był hrabia de Saulle.

Czy artyści lubią takie sztuki? Być może, przynajmniej niektórzy. P. Królikowski, między innymi, nie żałuje pracy, pamięci i mozołu na odegranie admirała francuzkiego; gdyby tak tych swych przymiotów nie żałował przy jakimś oryginalnym dramacie; — gdyby tak popularnością swoją talentem wielkim, wsparł Muzę ojczystą! Pamiętałyby go roczniki teatralne dłużej, i wszyscy ci, którym rozwój naszej literatury dramatycznej leży na sercu. Ale p. Królikowski woli „Hamletów, Mathisów, i — Hrabiów de Saulle, Didierów i im podobnych, którzy nas tak obchodzą, jak *np.* obchodzi Japończyków wstąpienie na tron Henryka V.

Ale poco mówić długo o tem, czego się nie oduczy zapleśniała rutyna, uparte trzymanie się przytem, co uchodziło wtedy, gdy inaczej być nie mogło. Ale bądź co bądź, — hrabiowie de Saulle ustąpcie nam z drogi, wy nas nic a nic nie obchodzicie, wy nas wprawiacie w najgorszy, a usprawiedliwiony humor. *Weredyk.*

ECHA.

W pamiętnikach sławnej w swoim czasie niemieckiej artystki dramatycznej, Karoliny Bauer znajdujemy następujący ustęp odnoszący się do jej pobytu w Petersburgu:

„W roku 1834 występowałam w gościnnych rolach w Petersburgu i cieszyłam się zarówno względami publiczności jak dworu.

Pewnego wieczora na przedstawieniu *Don Karlosa* (ja grałam wtedy księżniczkę Eboli) podczas owej wielkiej wspaniałej sceny między Filipem i Posą, ale przed słowami: „Najjaśniejszy panie, daj wolność myśli!“ — przystąpił intendent teatru do reżyssera Barlowa i rozkazał mu odwołać natychmiast ze sceny króla i posę „ponieważ ich paplanina dwór niecierpliwi“.

Biedny Barlow stał jak skamieniały, nie wiedząc jak się wziąść do tego. Wówczas nie mogłam powstrzymać mego oburzenia i rzekłam: „No panie Barlow, wstąpże pan na scenę, oddaj ukłon publiczności i zawołaj: „Hej, ty królu Filipie i ty Markizie Poso z waszemi łbami demokratycznemi i sercami pełnemi dumnych marzeń o uszczęśliwieniu świata, precz ze sceny, bo Jego Cesarską Mość niecierpliwi wasza paplanina, wasza wolność mysli.“

Indendent spojrzał na mnie dzikim wzrokiem, wystąpił potem prawie z kulis i krzyknął na zdumionego króla Filipa i Markiza Posę: „Odejdźcie natychmiast, albo każę żołnierzom spędzić was ze sceny! Wtedy ustąpili oni, ale moje wyrazy nie przebrzmiały pomiędzy kulisami, bo na moim pożegnalnym występie loża casarska była — próżna.

Podsłuchane. (Na przedstawieniu Barbary Radziwiłłównej po pierwszym akcie).

— Czy Radziwiłłówna istotnie poszła za króla Zygmunta.

— Nie wiem — bo ja pierwszy raz na tej sztuce jestem.

Redaktor odpowiedzialny *Anastazy Mastalski*. W drukarni L. Paszkowskiego w Krakowie. Rządca Drukarni *Józef Łakociński*.

Nr. porządkowy 20.

TEATR KRAKOWSKI.

We Wtorek dnia 4go Listopada 1873 r.

Komiczna operetka w 2 aktach z muzyką Franciszka Suppé'go:

PENSYONARKI

OSOBY:

Brygida, przełożona pensyonatu	Pani Ekerowa.	Ludwika (pensyonarki)	Pani Pichorowa.
Helena (pensyonarki)	Pani Siennicka.	Adela (pensyonarki)	Pani Rogerowa.
Zosia, jej powiernica (pensyonarki)	Panna Ekel.	Eulalia (pensyonarki)	Panna Kwiecińska
Amalia (pensyonarki)	Panna Ćwiklińska.	Eleonora (pensyonarki)	Panna Rachowiec.
Ida (pensyonarki)	Panna Wojnowska.	Matylda (pensyonarki)	Panna Jeleniewska.
Otylia (pensyonarki)	Panna Wyszowska.	Karol, młody prawnik	Pan Wojnowski.
Melania (pensyonarki)	Pani Bauman.	Floryan, jego służący	Pan Roger.

Rzecz dzieje się w zakładzie pensyonatu.

Komedya w 1 akcie przez Henryka Meilhac i Ludwika Halévy, tłumaczona z francuzkiego:

BUKIET

OSOBY:

Gailardin	Pan Terenkoczy.	Joanna Gailardin	Panna May.
Bicoquet	Pan Szymański	Paulina, pokojówka	Pani Bauman.

Rzecz dzieje się w Paryżu.

Porządek widowiska: 1. Bukiet. 2. Pensyonarki.

Cena miejsc zwyczajna — Początek o godzinie siódmej.